CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 23 — Kraków, poniedziałek 5 kwietnia 1937 r. — Rok I

ESKADRY SAMOLOTÓW RZĄDOWYCH
bombardują miasta powstańców

Walencja. PAT. Ministerstwo lotnictwa donosi, że **10 samolotów rządowych zrzuciło wczoraj rano 80 bomb na lotnisko w Navalmoral de la Mata i dworzec w Talavera, który został poważnie uszkodzony. Zbombardowano również dworzec Baides Brives, gdzie stał pociąg. Ok. godz. 18.30 po lotach wywiadowczych nad Samosierra, aparaty rządowe zrzuciły 40 bomb, na kolumnę, złożoną z 30 aut ciężarowych i 5 samochodów osobowych. Przelatując nad wsią Robegordo rządowi lotnicy ostrzeliwali ją ogniem karabinów maszynowych, czyniąc ogromne spustoszenia.**

W czasie walki powietrznej między 8 aparatami myśliwskimi i 4 samolotami powstańców, 2 powstańcze aeroplany zostały strącone. W niedzielę eskadra samolotów bombowych eskortowana przez pościgowce obrzuciła bombami dworzec i stretę kopalń w Puebla Nueva del Terrible.

Gibraltar. Agencja Havasa donosi, że nieznany okręt wojenny, najprawdopodobniej „Jaime Primero" **bombardował** dziś w nocy, w ciągu 40 minut Ceutę. Około 60 pocisków wybuchło w porcie i różnych częściach miasta. Z chwilą rozpoczęcia bombardowania pogaszono w całym mieście światła.

(r) **Andujar.** Agencja Havasa donosi: wojska rządowe doszły wczoraj wieczorem do miejscowości Lagranjuela zająwszy przedtym Valsequillo, gdzie powstańcy nie stawiali żadnego oporu. **W ręce oddziałów rządowych wpadło 40 jeńców** i znaczne zapasy **materiału wojennego.**

Tuluza. PAT. Agencja Havasa donosi, że grupa Amerykanów, podających się za turystów, pragnących uczestniczyć **w otwarciu paryskiej wystawy, wylądowała** w Hawrze, skąd udała się w kierunku granicy hiszpańskiej. Uprzedzona **żandarmeria** zdołała ująć rzekomych turystów **w liczbie 29** w chwili przekraczania granicy. Aresztowani zostali pod eskortą **odstawieni do Tuluzy.**

Avila PAT. Korespondent Havasa donosi, że dzień wczorajszy przeszedł wyjątkowo spokojnie na wszystkich odcinkach frontu z wyjątkiem frontu biskajskiego. Dokoła Madrytu i na odcinku Guadalajara toczył się tylko pojedynek artyleryjski, zaś piechota nie podejmowała żadnej akcji. Kolumny powstańcze, działające w okolicach Durango umacniały tylko swe pozycje nie starając się posuwać dalej. Silne oddziały powstańcze opanowały wzgórza, które służyć będą za bazę do dalszych kroków zaczepnych. Wojska powstańcze na tym odcinku dotarły do drugiej linii obronnej przeciwnika, która prawdopodobnie jest ostatnią linią obronną przed Durango. Oddziały rządowe próbowały dwukrotnie podejmować kontrataki na stoki góry Ambano, opanowane wczoraj przez powstańców. Kontrataki te zostały odparte z olbrzymiemi stratami dla przeciwnika przez artylerię, ustawioną na sąsiednich wzgórzach.

Madryt, PAT. Rada obrony Madrytu komunikuje, że wojska rządowe posuwając się dalej na odcinku drogi do La Coruna dotarły do cmentarza w Aravaco.

Madryt, PAT. Według komunikatu urzędowego na odcinku Madrytu wojska rządowe umocniły zajęte wczoraj pozycje, dominujące nad kilkoma drogami na północo - zachód od stolicy. **Na kilku odcinkach trwała strzelanina z dział i karabinów maszynowych.** Artyleria rządowa zniszczyła w kilku miejscach okopy powstańcze oraz zainstalowane tam gniazda karabinów maszynowych. Samoloty powstańcze dokonywały lotów wywiadowczych.

Madryt. PAT. Jak donoszą z Gijon artyleria rządowa bombardowała szereg punktów strategicznych Oviedo, które powstańcy ufortyfikowali w w ostatnim okresie ciszy. Fabryka broni i hangary lotnicze zostały poważnie uszkodzone przez pociski artyleryjskie. Samoloty powstańcze bombardowały wioskę Ventoniellos i pozycje rządowe na górze Maranco.

Bilbao PAT. Według komunikatu urzędowego na froncie Alava nieprzyjaciel ponawiał ataki na odcinku Ochandiano. Ataki te zostały odparte ze znacznymi dla przeciwnika stratami. Na frontach Guipuzcoa i Burgos nie zaszło nic godnego uwagi.

Pod wieczór artyleria rządowa zaczęła bombardować intensywnie pozycje powstańcze w okolicach Lepucitio. Okopy powstańcze na odcinku Goimienda zostały niemal całkowicie zniszczone. Na froncie Alava, po gwałtownych atakach prowadzonych wczesnym rankiem, nieprzyjaciel próbował atakować ponownie w ciągu popołudnia, nie osiągając jednak powodzenia.

Przed procesem Bucharina i Rykowa

Moskwa. „Izwiestia" reasumując oskarżenie przeciwko Bucharinowi i Rykowowi stwierdzają, iż w lipcu 1928 r. **Bucharin wraz z Sokolnikowem** podczas plenum c. k. partii prowadził **w tajemnicy poza plecami partii** rokowania z Kamieniewem **o zmianie kierownictwa partyjnego** i polityki partyjnej, zawierając w ten sposób **blok z trockistowcami do walki z bolszewizmem.** Poza tym Bucharin czynił próbę przeniesienia swej frakcyjnej działalności na arenę międzynarodową, rozsyłając podczas 6-go kongresu Kominternu ponad głowami delegacji Wkpb swoje tezy delegatom zagranicznym.

Bucharin, Rykow i Ugłanow usiłowali rzucić moskiewską organizację partyjną do walki przeciwko ck. partii. Organ oficjalny zupełnie wyraźnie pisze, że **Bucharin i Rykow byli w kontakcie z członkami centrum trockistowskiego** i zdrajcami ZSRR usiłując zaprzedać Sowiety faszystom.

Poza tym Bucharin i Rykow byli **inspiratorami kontrrewolucyjnej** grupy Riutina, wreszcie podkreśla dziennik, iż wiedzieli o terrorze, szpiegostwie i szkodnictwie. I trockistów i bucharinowców — piszą „Izwiestia" — łączy „zwierzęca nienawiść do kierownictwa partyjnego, do partii bolszewickiej i do narodu sowieckiego".

Dziennik stawia na jednej płaszczyźnie opozycjonistów prawicowych i lewicowych, pisząc, że jedni i drudzy są bandą przestępców, wrogami narodu i najemnikami imperializmu. I jedni i drudzy nie zawahają się przed niczem w walce przeciwko dyktaturze proletariatu, przeciwko ustrojowi socjalistycznemu, celem restauracji kapitalizmu. W konkluzji dziennik domaga się pełnego rozgromienia „bandy prawicowych restauratorów kapitalizmu, tak samo jak trockistów i wymierzenia im surowej kary rewolucyjnej".

Powyższy artykuł organu oficjalnego nie pozostawia żadnych wątpliwości, iż Politbiuro wróciło do pierwotnej koncepcji surowego **rozprawienia się z opozycją prawicową. Pokazowy proces Bucharina, Rykowa, Ugłanowa i tow. uważać należy za bardzo prawdopodobny.**

Rozłam w krakowskiej Chadecji

Stosunkowo od dłuższego czasu na terenie krak. Chadecji działała opozycja, która z każdym dniem rosła na znaczeniu. Stanowisko mediacyjne w tej sprawie zajmował radny miejski adwokat Dr. Kuśnierz, który godził zwaśnione strony. Obecnie w związku z zamierzonym kupnem akcyj „Głosu Narodu" przez dyrektora katowickiej „Polonii" p. Korfantego. sprawa rozłamu w krak. Chadecji staje się coraz bardziej dojrzałą.

Z chwilą kupna „Głosu Narodu" przez p. Korfantego opozycja miałaby swój organ, co przy nowej akcji jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Na przyszłego dyrektora administracyjnego „Głosu Narodu" wymienia się mjr. Ducha, byłego dyrektora „Głosu Narodu".

Skład redakcji „Głosu Narodu" z małymi zmianami pozostałby ten sam. Poza tym mają być wciągnięci do współpracy dawni redaktorzy „Głosu Narodu".

Sprawa kupna „Głosu Narodu" zadecyduje się z chwilą przyjazdu do Krakowa jednej z najwybitniejszych osobistości.

A wówczas jeśli p. Korfantemu pójdzie tak gładko jak z p. Burtanem, posiadającym również akcje należy się liczyć z możliwością ogłoszenia otwartego buntu w szeregach krak. Chadecji.

Londyn. PAT. „Sunday Chronicle" podaje wiadomość, że **w kopalni węgla w Echobay** (Kanada) natrafiono **na niezwykle bogate złoża radu.** Odkrycie tych pokładów wpłynęło na obniżenie o prawie 2/3 ceny radu na światowym rynku.

Ostracyzm dziennikarski
Represje wobec Krak. Kuriera Wiecz.

Onegdaj zamieścił „Krak. Kurier Wiecz." notatkę o krążącej pogłosce jakoby prezydent m. Krakowa p. dr. Kaplicki miał ustąpić ze swego stanowiska. Pogłoska ta, powtarzamy, krążyła i nie miała posmaku sensacji.

Dziś sprawozdawca nasz, który w myśl ogólnie przyjętych zwyczajów zgłosił się w referacie prasowym prezydium Zarządu miasta po udzielane wszystkim dziennikom informacje otrzymał odpowiedź, że z powodu umieszczenia powyższej notatki „Kurierowi Wieczornemu" żadne informacje nie będą udzielane.

Przypuszczamy, że to zarządzenie nie wyszło od p. prez. Kaplickiego, który w ciągu długich lat swej działalności publicznej poznał prasę i jej metody pracy, przyczym niewątpliwie doszedł do wniosku, że wszelkie represje wobec prasy są bezcelowe. Niezawisłe pismo nie da się takimi czy innymi utrudnieniami odwieść od spełnienia swego centralnego obowiązku: informowania publiczności.

Narazie ograniczamy się do tej notatki, spodziewając się, że p. prezydent zmieni to zarządzenie. Byłoby nam niezmiernie przykro, gdyby nas koniecznie chciano pchnąć do walki, której my z pewnością nie pragniemy

Neopoganizm niemiecki w zgodzie z Hitlerem

Berlin. PAT. **Gen. Ludendorf** ogłasza w ostatnim numerze, wydawanego przez siebie tygodnika **„Am heiligen Quell deutscher Kraft“** wyjaśnienia, dotyczące **pojednania, które nastąpiło między nim a kanclerzem Hitlerem.**

Gen. Ludendorf stwierdza z zadowoleniem, że **kanclerz Hitler zniósł ograniczenia** stosowane dotychczas w stosunku do realizacji światopoglądu i zasad propagowanych przez ideowy obóz Ludendorfa. Zwolennicy **tego obozu** korzystać będą odtąd z pełni uprawnień narówni z innymi obywatelami Rzeszy, należącymi do wspólnot religijnych, przewidzianych 24 punktem programu partyjnego. Ludendorf wyraża za to wdzięczność kanclerzowi Hitlerowi zapewniając go, że od tej chwili prowadzić będzie walkę o wzmocnienie państwa totalnego. W walce tej oczekuje gen. Ludendorf pomocy od wszystkich wyznawców swej ideologii niezależnie od tego czy wchodzą oni w skład partii narodowo-socjalistycznej czy też stoją poza jej obrębem. Walka ta będzie miała na celu umocnienie Niemiec i spoistości całego narodu w państwie ludowym i totalnym, przy czym trzeba będzie wytężyć wszystkie siły dla dopięcia tego wielkiego celu i zniweczenia potęg ponadpaństwowych, występujących szczególnie jaskrawie w ostatnich czasach i zmierzających do podkopania młodej, ludowej Rzeszy i ponownego owładnięcia niemiec kim narodem.

W tym samym numerze „Am heiligen Quell deutscher Kraft“ zamieszczono kilka artykułów, poświęconych 72 rocznicy urodzin gen. Ludendorfa. W jednym z nich po wyliczeniu zasług generała z okresu wojny światowej, scharakteryzowana jest jego działalność powojenna, polegająca na umocnianiu duszy niemieckiego narodu i bronieniu go przed rozkładowym wpływem potęg ponadpaństwowych. Autor artykułu twierdzi. że chcąc uczynić duszę narodu silną i wolną od obcych doktryn należy złamać władzę kapłanów, pogrążających w przepaść naród i państwo.

W dalszym ciągu artykułu wyraża jego autor, w imieniu uświadomionych Niemców Ludendorfowi wdzięczność za wydanie książki p. t. **„Das grosse Entsetzen“**, godzącej w podstawy potęgi kapłańskiej. Książka ta zawiera **gwałtowny atak m. in. na biblię i na wyznania chrześcijańskie z katolicyzmem na czele.**

Enuncjacja Ludendorfa i komentarze jego zwolenników są niejako potwierdzeniem pogłoski, że propaganda neopogańskiej filozofii Ludendorfa prowadzona będzie odtąd ze wzmożoną aktywnością. Pogłoski te są bardziej znamienne, że następują po niedawnej, **ostrej wymianie zdań między Berlinem a Watykanem** i w okresie poprzedzającym wybory do ewangelickiego kościoła w Niemczech. Rozeszły się również pogłoski **o bliskim powołaniu Ludendorfa na wysokie odpowiedzialne stanowisko wojskowe** gdyby pogłoski te nie znalazły nawet potwierdzenia, nie ulega wątpliwości, że Ludendorf, **ze względu na swoje doświadczenie militarne może odegrać poważną rolę jako doradca.**

Katastrofa na kopalni

Sosnowiec (st) w podziemiach kopalni „Niwka“ pod Sosnowcem zawaliła się ściana węglowa, zasypując 4 górników, wszczęta niezwłocznie akcja ratunkowa doprowadziła po kilku godzinach do wydobycia zasypanych, z których **dwóch poniosło śmierć na miejscu, a dwaj odnieśli rany.**

—o—

Demonstracje monarchistów we Wiedniu

Wiedeń, PAT. Dziś w katedrze św. Stefana z okazji rocznicy śmierci cesarza Karola odbyło się nabożeństwo żałobne, w którym wzięły udział **tysiące legitymistów. Legitymiści przemaszerowali zwartymi oddziałami.** Po zakończeniu nabożeństwa część uczestników rozeszła się, większość jednak w zwartym szyku udała się ulicą Kärntnerstrasse w kierunku Ringów. Ze względu na zakaz demonstracyj publicznych maszerujące oddziały legitymistów, do których w międzyczasie przyłączyły się różne **elementy wywrotowe napotkały** na opór skonsygnowanej pieszej i konnej policji, która rozproszyła maszerujących oraz dokonała licznych aresztowań.

Tragiczny wypadek znanej artystki warszawskiej

Warszawa. Znana artystka teatrów warszawskich Maria Gorczyńska uległa dziś wypadkowi samochodowemu. Przebieg wypadku był następujący:

O godz. 15 p. Gorczyńska jechała autobusem miejskim do teatru nowego na przedstawienie popołudniowe. Przed pomnikiem Bogusławskiego na Placu teatralnym autobus wskutek defektu kierownicy skręcił nagle i wjechał na podstawę pomnika Bogusławskiego. Wskutek gwałtownego wstrząsu Gorczyńska, która stała na tylnym pomoście, upadła, doznając nadwyrężenia kręgosłupa. Do rannej artystki został wezwany lekarz, który przewiózł ją do szpitala im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stan p. Gorczyńskiej (złamanie szyjki w kręgosłupie) nie groźny, lecz będzie wymagał dłuższego leczenia. Przedstawienia popołudniowe i wieczorowe dziś wskutek tego wypadku zostały odwołane. Podstawa pomnika Bogusławskiego uszkodzona.

Dziwne fatum...

Znowu 2 katastrofy kolejowe w Londynie

Londyn, PAT. Dziś wczesnym rankiem, w odległości kilkuset metrów od dworca Vitoria wydarzył się **czwarty w ostatnich dniach wypadek kolejowy. Mianowicie jeden z pociągów** elektrycznych wpadł na lokomotywę stojącą na bocznym torze. Konduktor i motorniczy odnieśli ciężkie rany. W pociągu nie było na szczęście pasażerów.

Z pośród rannych w czasie katastrofy w Battersea Park zmarły dalsze dwie osoby, zwiększając liczbę **ofiar do 10 zabitych.**

Londyn, PAT. Do szeregu katastrof kolejowych przybyła dziś nowa, **już piąta w ostatnich paru dniach.** Mianowicie na odnodze Poll Hil zderzyły się dwa pociągi towarowe. Konduktor jednego z tych pociągów przewieziony został w **stanie ciężkim do szpitala.** Wypadek wydarzył się na lini Londyn — Dower — Tolkestone, gdzie panuje ożywiony ruch pociągów, który na skutek katastrofy był na kilka godzin wstrzymany.

Jagoda usunięty!

Moskwa PAT. Agencja Tass komunikuje: Na skutek wykrycia nadużyć służbowych o charakterze kryminalnym, popełnionych przez ludowego komisarza poczt i telegrafów i telefonów Jagodę prezydium centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. postanowiło usunąć Jagodę z zajmowanego stanowiska i przekazać jego sprawę władzom śledczym.

Paryż, PAT. W okolicy stacji Versannes, na linii Perigneux-Agen zapaliły się progi kolejowe od iskry lokomotywy na przestrzeni 200 mtr. Ogień podsycany przez silny wiatr, przerzucił się następnie na pobliski las. Pożar zniszczył 15 ha lasu. Dzięki wysiłkom straży pożarnej i żandarmerii, zdołano ogień ugasić.

Hongkong. Tel. wł. Jak się dowiadujemy, Anglia ma zużyć **120 milionów dolarów** na umocnienie fortyfikacyj w Hongkong. Równocześnie okazuje się, że zakłada tam **ważną bazę dla angielskiego lotnictwa.**

Roosevelt walczy ze zwyżką cen metali

Waszyngton. Przemawiając na konferencji prasowej, prezydent Roosevelt oświadczył, że ceny takich artykułów wyjściowych jak stal i miedź, są zbyt wysokie, wobec czego przyszedł czas, aby rząd polityką swą przyczynił się do skierowania popytu na artykuły inne, przede wszystkim konsumcyjne. Wydatki rządu federalnego będą więc skierowane raczej w kierunku podtrzymania cen dóbr konsumcyjnych.

Prezydent stwierdził, że wzrost produkcji metali następuje szybciej niż wzrost produkcji artykułów konsumcyjnych; uważa on to za niebezpieczeństwo i zamierza, ażeby w przyszłości wydatki na roboty publiczne w mniejszym stopniu kierowały się na inwestycje metalowe, lecz na inwestycje innego rodzaju, bardziej pobudzające siłę nabywczą na dobra konsumcyjne.

Prezydent zaznaczył, że ostatni wzrost ceny stali jest dwukrotnie, lub trzykrotnie wyższy od ostatniej podwyżki płac robotniczych. Zbrojenia morskie zagranicą również wpłynęły na wzrost produkcji stali w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli chodzi o miedź, wiele kopalń uzyskuje czysty zysk w wysokości 5—6 cts. od funta przy czym słynne towarzystwo „Anaconda“ otrzymuje zysk 8—9 cts. od funta. Obecna cena miedzi jest bardzo wysoka i powoduje podrożenie wszystkich wyrobów zawierających miedź.

Niemcy oceniają nader pesymistycznie szanse powstańców

Berlin. PAT. W tych dniach ukazał się w prasie niemieckiej przegląd sytuacji wojennej w Hiszpanii. Jego cechą charakterystyczną jest **ton pelen rezerwy,** a miejscami nawet **pesymistyczny.** „Nachtausgabe“ zamieszcza artykuł swego hiszpańskiego wysłannika Studnitza. Czytamy tam m. in.: należy zaczekać, czy ofensywa gen. Mola uwieńczona będzie sukcesem, przy równoczesnych rokowaniach z przewódcami separatyzmu baskijskiego, które prowadzi ten giętki generał-dyplomata. Ostatnie wiadomości o tej ofensywie są raczej pomyślne. Oczekiwana od kilku tygodni ofensywa przeciw Madrytowi nie przyniosła większych zmian: zdobyto Guadalajara i tym samym przecięcie dróg, prowadzących stamtąd do Guenza i Walencji. Gen. Franko stoi obecnie przed najważniejszym problemem: **brakiem prawdziwie wyszkolonych żołnierzy.** Wódz powstania hiszpańskiego po 8-miesięcznej walce zajmuje wprawdzie dwie trzecie kraju, należy jednak pamiętać, iż są to prowincje **słabo zaludnione, przeważ nie rolnicze. Wojska rządowe dysponują natomiast wielkimi zasobami ludności, miastami i wielkimi portami oraz większą możliwością dowozów.**

Dzisiejsza „Germania“ w artykule p. t. „Kto jest napastnikiem?“ omawia dzieje powstania hiszpańskiego, wykazując, że generałowie powstańczy podjęli walkę dopiero w ostateczności po nieudanych próbach porozumienia i w obliczu ostatecznej groźby bolszewizmu. Tym samym — pisze dziennik — prawo przemawia na korzyść powstańców hiszpańskich. Po raz pierwszy dziennik niemiecki omawia rozwój powstania hiszpańskiego z punktu widzenia prawa.

—o—

Z Hiszpanii

Andujar. PAT. Agencja Havasa donosi: wojska rządowe, przeprowadzające operacje na odcinku Pozoblanco zajęły dziś, o godz. 11.30 po zaciętej walce miejscowość Valsequillo, położoną na drodze wiodącej z Hijomosa del Duque do Cordoby, w odległości 49 klm od tego miasta. Zdobyto znaczną ilość materiału wojennego oraz wzięto do niewoli 30 powstańców. Oddziały rządowe poczyniły również postępy w kierunku miejscowości Granjuela i Blazquez.

Gen. Franko obrońcą Allaha

Sevilla, PAT. Gen. Franco wygłosił wczoraj w sewilskim Alkazarze **przemówienie do 400 pielgrzymów,** powracających z Mekki. Zwracając się do wezyra Abd-el Kadera, który który wraz z ambasadorem Włoch Cantalupo przewodniczył uroczystości, powołał się gen. Franco na węzły łączące odwiecznie Hiszpanię **z ludami Islamu.**

OKLEPANY TEMAT

Kraków, 4 kwietnia.

Jeżeli ktoś zdobędzie się na odwagę i powie otwarcie, że tak często i szeroko przez prasę „wałkowany" przedmiot: drożyzna staje się nudny i odstręcza od czytania — przyznam mu tylko odnośnie do gazet, wiadomo, że zupełną rację. Z doświadczenia, nietylko odnośnie do gazet, wiadomo, że rzecz (nawet anegdotka) zbyt często powtarzana i — jak to się mówi — wielostronnie oświetlana, staje czasem kością w gardle.

Przyznając to, musimy jednak przypomnieć, że ta do znudzenia obrabiana kwestia jest poniekąd osią, około której obraca się całe życie gospodarcze. Chcecie dowodów? Oto „Lewiatan", instytucja potężna i niewątpliwie dobrze — na swoją korzyść naturalnie — kierowana, robi piekło o podwyżkę cen. Dalej kwestia ta, jak kilkakrotnie donoszono, jest przedmiotem bacznej uwagi rządu, który widocznie walkę o ceny uważa za jedno ze swych naczelnych zadań. Wreszcie, nie wyczerpując wszystkich przyczyn, niema człowieka, którego sprawa cen i drożyzny nie interesowałaby bezpośrednio, chyba, że należy do tych błogosławionych, dla których takie „drobnostki" nie odgrywają roli.

Zdaje się więc, że niema dwóch zdań na punkcie ważności tej kwestii i dlatego obowiązkiem prasy jest poświęcić jej dużo odwagi, notować sukcesy i klęski, wyrażać opinię i — w tym wypadku bez względu na nastawienie polityczne — popierać rząd w jego akcji przeciwdrożyźnianej. Możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, że akcja rządu jest wynikiem kampanii prasowej, którą obudziła opinię publiczną z inercji, z jaką te sprawy traktowała.

Omówiwszy ogólną stronę sprawy drożyzny i cen, poświęcimy trochę uwagi aktualnym wypadkom na tym terenie. Tu nasuwa się pod pióro słowo: **kartele** — jako ten twór, który najsilniej ciśnie na ceny i na spowodowanie drożyzny,bo od tego przecież są kartele, mianowicie, aby swym członkom zapewnić maximum zysków. Z satysfakcją należy stwierdzić, że ostatnio, bo 3 bm. rząd tj. minister przemysłu i handlu poszedł na całego:

ROZWIĄZAŁ 10 KARTELI,

podczas gdy dawniej ograniczano się do jednego, dwóch i to tylko pozornie. Rozwiązano umowę 3 fabryk producentów **siatek żarowych**, a mianowicie: Sp. akc. „Żar", zakłady przemysłowe w Nowym Tomyślu (woj. poznańskie), fabryki żarówek gazowych „Polgaz" we Lwowie i warszawskiej wytwórni siatek gazowo-żarowych „Siat" w Warszawie. Następnie rozwiązano umowę o utworzeniu wspólnego biura sprzedaży producentów siatek żarowych w postaci spółki z o. odp. „Gazolux" jako wspólnego biura sprzedaży. Dalej rozwiązano umowę kartelową **fabryk cegły** w Kielcach, **fabryk gipsu** w Stanisławowskiem, **fabryk wapna** w tymże okręgu, kartele **naftowe** w Włocławku, kartel **artykułów elektrotechnicznych** i t. d.

Jak na początek wcale nieźle, tem bardziej, że chodzi przeważnie o kartele, produkujące dla przemysłu budowlanego. Poza tym rząd na posiedzeniu z 3 bm. zajmował się dalszymi środkami **przeciwdziałania zwyżce cen i spekulacji.**

Teraz chyba już nie będzie, a przynajmniej bardzo mało, sceptyków twierdzących, że za dużo uwagi poświęca się tej nudnej sprawie. Sądzić należy, że dla członków już rozwiązanych i jeszcze zagrożonych karteli sprawa zaczyna być poważną. **L.**

MIECZYSŁAW WINNICKI

Rosja sowiecka w 20 lat później

Rewolucja październikowa r. 1917 w Rosji była nietylko wynikiem specyficznych warunków ekonomiczno-społecznych, lecz także silnych usiłowań i ofiarnej pracy samych rewolucjonistów.

Lud rosyjski gnębiony od lat przez carów „Wszechrosji" przyjął, jeżeli nie z entuzjazmem, to w każdym razie nie z oporem objęcie władzy przez bolszewików. Oznaczało to przecież także i koniec wojny, w którą Rosję wplątał car.

Pierwsze dni po rewolucji były okresem niespokojnego i chaotycznego organizowania nowego ustroju. Szczęściem dla Rosji ówczesnej było, iż miała Włodzimierza Uljanowa-Lenina, niezwykłego organizatora i teoretyka.

Bolszewicy uważali, iż w początkowym okresie po rewolucji **nie można** wprowadzić w życie haseł socjalizmu: zupełnej równości, demokracji. Na okres początkowy proklamowano tzw. „dyktaturę proletariatu".

PIERWSZE ZDOBYCZE REWOLUCJI

były mimo wielu wad organizacyjnych, naprawdę imponujące. Amerykańscy, angielscy, niemieccy i inni goście zachwycali się postępem uprzemysłowienia kraju, podjęciem szeregu gigantycznych prac (n. p. Dnieprostroj).

Gorzej było pod względem **teoretycznym.** Od samego początku zarysowały się pewne różnice zdań w grupie wokół Lenina. Jak długo jednak żył wódz rewolucji październikowej, tak długo nie doszło do otwartych konfliktów. Dopiero zgon Lenina dał początek waśniom i powstaniu klik wzajemnie się zwalczających. Na pierwszy plan wysunął się początkowo, bezsprzecznie najzdolniejszy Lew Trocki. Sieć intryg jednak zorganizowanych przez tajemniczego, milczącego Gruzina, Stalina, zdołała odebrać mu władzę. Trocki musiał opuścić Rosję i do dziś dnia jest na tułaczce...

Od tego czasu w Rosji zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Powoli odsuwano starych zasłużonych działaczy, wysuwano na pierwsze miejsce takich, którzy niczym się nie zasłużyli.

Wewnętrzne stosunki Z. S. R. R. ulegały różnym przemianom. Zaczęło się od proklamowania zniesienia handlu, później przyszedł okres „Nep" (Nowej ekonomicznej polityki) darzącej drobnych kupców specjalnymi łaskami. Od głaskania kułaków przechodziło się do tworzenia kołchozów.

Minęło kilkanaście lat od wybuchu rewolucji a „dyktatura proletariatu" trwa dalej. Była początkowo umotywowana koniecznością samoobrony przed elementami wrogimi, kontrrewolucyjnymi. Czyżby i dziś jeszcze taka obawa była? Świadczy za tym szereg **procesów rosyjskich.** Te

„PROCESY CZAROWNIC"

jak je nazwał przewodn. Drugiej Międzynarodówki Fryderyk Adler, stanowią dla całego świata, specjalnie dla socjalistów wielką niespodziankę.

„Rewolucja pochłania własne dzieci" — powiedział ktoś na marginesie tych procesów. Niesłuszne to zdanie, gdyż idzie tu o **współtwórców rewolucji**, najbardziej zasłużonych i wybitnych.

Największym cynizmem, albo głupotą należy nazwać ogłoszenie w tym że samym czasie „nowej konstytucji sowieckiej", oraz „nowych demokratycznych wyborów". Nie można przecież wymagać od nikogo, by uwierzył w nową konstytucję, jeżeli daje się całemu światu widowisko ohydne, świadczące o braku jakiegokolwiek poczucia sprawiedliwości. Nie może być mowy o demokracji w Z. S. R. R. **A bez demokracji, ale prawdziwej i dobrze pojętej, żaden ustrój nie będzie dobry i słuszny, to samo tyczy się Włoch, Niemiec jak i Rosji!**

Pogłoski o zmianach w rządzie

Dla odmiany organ p. Moraczewskiego twierdzi, że już w najbliższym czasie mają nastąpić zmiany w rządzie. Wedle tego doniesienia mieliby ustąpić ministrowie, których na ostatniej sesji sejmowej ostro krytykowano, a więc minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski, minister oświaty i wyznań prof. Świętosławski, minister przemysłu i handlu p. Roman.

Ustąpienie p. Poniatowskiego byłoby wielkim triumfem ziemian, którzy namiętnie zwalczali ministra za jego plan parcelacyjny. Próbowali podstawić mu nogę przez zmianę dekretu o lasach państwowych — nie udało się, więc ma się dojść do celu innymi drogami.

Ministrowi oświaty zarzuca się zbytnią słabość wobec zajść na wyższych uczelniach. Nie wiadomo, czy ostatni jego energiczny krok: rozwiązanie organizacyj akademickich na prawo i na lewo nie poprawił opinii o nim w tych sferach, które właśnie zarzucają mu słabość.

Co się tyczy ministra przemysłu i handlu, rzeczywiście nie wiadomo, jakie miałyby być przyczyny jego ustąpienia. Nie można, przecież przypuścić, żeby jego walka z „lewiatańskimi" zapędami podwyżki cen miała go kosztować tekę. Zresztą — wedle cytowanych doniesień — kariera p. Romana nie byłaby skończoną. Wyszedł z dyplomacji i wróciłby do niej jako wiceminister spraw zagraniczn. P. Beck nie jest całkiem zdrów i dlatego potrzebowałby do pomocy drugiego wiceministra. (Jednym jest p. Szembek).

Pewną natomiast okazała się wiadomość o zmianie na stanowisku wiceministra sprawiedliwości. Miejsce p. Gierzkowskiego zajmie p. Chełmoński, wybitny adwokat warszawski, syndyk Banku Polskiego. Podobno p. Chełmoński już rozpoczął likwidację swej kancelarii adwokackiej.

Ciekawym szczegółem jest, że p. Chełmoński zasiadał w Sejmie 1922/28 jako poseł Stron. narodowego.

Dlaczego Mussolini stał się antysemitą?

Korespondenci z Włoch sygnalizują ostatnią metamorfozę Mussoliniego: stał się on nagle antysemitą. W poważnym organie partii „Vita Italiana" drukuje się już słynne „Protokuły Mędrców Syjonu" w odcinkach felietonowych. Współredaktor pisma b. generalny sekretarz partii faszystowskiej Farinace, dodaje do „Protokułów" dłuższy komentarz własny, oczywiście zredagowany w duchu norymberskim. Ten zwrot w piśmie naczelnym faszyzmu był sygnałem dla innych organów i dla całej prasy prowincjonalnej. Wszędzie pisze się zupełnie wyraźnie i szeroko o Żydach, jako wrogach ustroju i kraju, gdzieniegdzie dyskutuje się nawet sprawę ustaw wyjątkowych dla Żydów włoskich.

Prezes włoskich związków robotniczych Cicuretti, naczelny komendant robotników - faszystów , odbył niedawno pielgrzymkę do Norymbergi, do swego kolegi Juliusza Streichera. — Prawdopodobnie szło mu o to, jakby mądrości norymberskie spopularyzować i przeszczepić we Włoszech, w kraju gdzie procent Żydów jest minimalny. Udzielono mu tam prawdopodobnie wyczerpujących wskazówek i obdarzono obfitym bagażem materiału propagandowego.

I dzieje się to, jak wszystko zresztą we Włoszech, nie tylko za zgodą, ale za rozkazem z góry ,za widoczną aprobatą Mussoliniego.

Mussolini stał się antysemitą! Wszyscy stawiają sobie pytanie: Dlaczego? Skąd taka metamorfoza i to z dnia na dzień?

Odpowiedź jest dość prosta.

Mussolini rozpoczął jak wiadomo wielką akcję w celu zjednania Arabów dla Włoch, ściślej mówiąc w celu wykorzystania ich dla planów imperialistycznych Italii. I doszedł do przekonania, iż jeśli chce być obrońcą „ojcem" Islamu, musi przede wszystkim, nie lubić Żydów. Stąd jego ostatni nagły zwrot ku antysemityzmowi. (ml)

Japońskie BB. nie ma powodzenia...

Tokio, PAT. Agencja Domei donosi, że według dziennika „Kokumin Szimbun" rząd Hayaszi jest jakoby **zaskoczony słabym powodzeniem kampanii** zmierzającej **do zorganizowania stronnictwa rządowego. Nagłe rozwiązanie parlamentu wywołało takie oburzenie wśród istniejących stronnictw politycznych**, że nawet i członkowie tych stronnictw, którzy byli skłonni do opuszczenia ich i przystąpienia do nowego stronnictwa, wolą obecnie przyłączyć się do wspólnego frontu antyrządowego. Najciekawszym momentem w przyszłych wyborach nie będzie walka między stronnictwami Minseito i Seyukai, lecz między zwolennikami status quo i projektodawcami nowych reform. Jak przypuszczają, rząd przedstawi swój program wyborczy w dniu 9 kwietnia po uzyskaniu zezwolenia cesarskiego.

Z kraju

Ostatnie posiedzenie „rozwiązanej Rady miejskiej“ w Łodzi

Wojewoda łódzki Hauke-Nowak nadesłał do prezydium zarządu miasta reskrypt ministerium spraw wewnętrznych, rozwiązujący Radę miejską m. Łodzi. W związku z tym prezydent Godlewski zwołał posiedzenie Rady miejskiej na czwartek, 8 b. m. Będzie to ostatnie posiedzenie Rady miejskiej, wybranej dnia 27 września 1936 r. Na porządku dziennym znajduje się tylko jedna sprawa: odczytanie i przyjęcie do wiadomości reskryptu Min. spraw wewnętrznych i wybranie pełnomocników, upoważnionych do ewentualnego wniesienia odwołania do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wymienione posiedzenie będzie tajne, bez udziału publiczności i prasy. W łonie poszczególnych frakcyj radzieckich rozpatrywana jest sprawa niebrania udziału w posiedzeniu.

Wojewoda łódzki zawiadomił przewodniczącego głównej komisji wyborczej, która została powołana do przeprowadzenia wyborów w Łodzi, że na zasadzie regulaminu wyborczego do rad miejskich zostaje rozwiązana. Jednocześnie zostały rozwiązane okręgowe i obwodowe komisje wyborcze. Na niedzielę Stronnictwo narodowe projektowało urządzenie zgromadzenia w sali w Helenowie. Władze administracyjne zabroniły odbycia tego zgromadzenia, motywując to względami na bezpieczeństwo publiczne.

Skazani za działalność wywrotową

Po dwudniowej rozprawie w procesie o akcję wywrotową sąd okręgowy w Poznaniu wydał wyrok, skazując J. Pacanowskiego z Warszawy na 10 lat więzienia. Dwaj pozostali oskarżeni skazani zostali po 6 lat więzienia.

Po przejechaniu kobiety zbiegł...

Na szosie poznańskiej pod Ożarowem na jadącą na rowerze po przepisowej stronie szosy 27-l. Janinę Wojkow mieszkankę Ożarowa, najechał samochód ciężarowy.

Rowerzystka wpadła do rowu. Kierowca nie zatrzymując się pojechał dalej. Świadkowie wypadku pośpieszyli nieszczęśliwej na ratunek i jednocześnie powiadomili policję.

Wojkową przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Stan jej jest ciężki.

Około godz. 19-tej policja w Sochaczewie zatrzymała samochód Zbrodniczym kierowcą okazał się Stanisław Klint z Poznania. Klinta aresztowano.

Dochodowa akcja „króla“ żebraków

„Król“ żebraków na linii otwockiej Abrus, w przededniu drugich dni świąt pesachowych zwołał naradę wszystkich swoich „podwładnych“, aby omówić sprawy związane ze zbliżającym się sezonem letnim, szczególnie zaś sprawą „obrobienia“ gości, przybyłych na drugie dnie świąt. „Rudy Jojne“, prawa ręka „króla“, zgłosił wniosek, by żebracy obstawili szpalerem główną arterię między Otwockiem a Śródborowem, którą się przewija najwięcej gości i tu ich zaatakować. Wniosek ten został przyjęty. Nazajutrz żebracy obstawili wspomnianą aleję i nie przepuścili ani jednego gościa.

Warto zaznaczyć, że „król“ Abrus ma w Otwocku willę. Ostatnio jeden z jego synów postanowił wyrzec się ojcowskiego „zawodu“ i wyjechał do Warszawy, aby się wyuczyć jakiegoś fachu. Stary Abrus uważa to za hańbę dla swojego całego rodu, którego przodkowie z dziada pradziada byli żebrakami i z „zawodu“ tego byli zupełnie zadowoleni.

Aresztowanie dyrektora Fund. Pracy

W Toruniu aresztowano wczoraj wicedyrektora Wojewódzkiego Funduszu Pracy Czesława Glichczyńskiego na wniosek Funduszu Pracy w. Warszawie, z którego ramienia przeprowadzono kilkudniową rewizję gospodarki biur Wojewódzkiego Funduszu Pracy.

Szczegóły sprawy są trzymane narazie w tajemnicy.

Oszust w mundurze generała

W Rzepienniku strzyżowskim policja aresztowała bezczelnego oszusta, który paradując w mundurze wojskowym, podawał się za generała(!) wojsk b. armii gen. Hallera i na to „konto“ kwestował na rzecz jakiegoś żłóbka w Krakowie. Policja stwierdziła, iż ten „wojskowy filantrop“, to zawodowy warszawski oszust niejaki Antoni Matuszczyk. Oczywiście dokumenty też były fałszywe.

Napad rabunkowy

Limanowa (ch) Nocy onegdajszej dwaj zamaskowani osobnicy dokonali napadu rabunkowego na sklep Marii Stach w Krosnej gm. Gminy Ujanowice. Bandyci weszli do mieszkania przez okno, wybijając szybę i pobili dotkliwie łomem żelaznym właścicielkę sklepu i jej siostrę, po czym pod groźbą rewolwerów zmusili je do milczenia. Po obrabowaniu mieszkania i sklepu bandyci zbiegli w nieznanym kierunku.

—o—

Niezwykła kradzież

W Łodzi przed sądem grodzkim toczyła się sprawa o kradzież szkieletu ludzkiego ze szkoły powszechnej Nr 19. Dochodzenie wykazało, że kradzieży dokonali byli uczniowie szkoły: Krupka, Sagański i Potocki. Sąd skazał ich po 6 miesięcy więzienia.

—o—

Walka o tron cygański

W walce o „tron“ króla cyganów jeden z czołowych pretendentów, Bazyli Kwiek, organizuje w Pińsku wielki zjazd cyganów z całej Polski. — Kwiek od dłuższego czasu znajduje się w Pińsku, gdzie na Nowym Rynku rozbił swoje namioty. „Jego królewska mość“ zajmuje się obecnie pobielaniem kotłów miedzianych i otrzymał ostatnio większe zamówienia.

Jak wielcy rolnicy zarabiają na Państwie?

Jak wiadomo, istniała do niedawna premia wywozowa na zboże. Ponieważ wywożą tylko wielcy rolnicy, więc premie wpływały do ich kieszeni. Z drugiej strony rolnictwo całe, a więc wielkie, średnie i małe zapłaciło w roku budżetowym 1935/36 tytułem podatku gruntowego 57 milionów zł.

Zróbmy rachunek: wielcy rolnicy zapłacili — licząc optymistycznie 3/4 całości — 42 miliony zł, zaś tytułem premii wywozowych pobrali od państwa w tymże okresie 70.8 milionów zł — czyli zysk 28.8 milionów zł. I niech ktoś powie, że nasi ziemianie nie są dobrymi rachmistrzami!

Te cyfry premii wywozowych czyli zwrotu ceł rosły w progresywny sposób: od 11 milionów w r. 1929/30 do zwyż 70 milionów w przedostatnim roku budżetowym. A przytem jakie straty ponosiła ludność przez drożenie zboża na skutek forsowania — ze zrozumiałych powodów — wywozu.

Ostatecznie zerwano z tym deficytowym dla skarbu państwa interesem: premie wywozowe **narazie** zniesiono. Kto wie, czy po żniwach nie zostaną wznowione. Już ziemianie potrafią chodzić koło swych spraw i nie zaniedbają żadnej ścieżki, która doprowadzi ich do celu: do dalszego napełniania kieszeni kosztem publicznym.

Wieści ze świata

Z Moskwy donoszą: Leningradzkie studio filmowe wykończa film dźwiękowy według scenariusza Aleksego Tołstoja „Piotr I“. W filmie tym, wedle zapowiedzi prasowych ma być uwypuklone postępowanie znaczenia epoki Piotra I-go dla dalszego rozwoju historii rosyjskiej“.

* * *

W Argentynie opublikowano dekret prezydenta republiki argentyńskiej, zawieszający przepisy wykonawcze do ustawy, zakazującej uprawiania nierządu oraz wprowadzającej obowiązkowe lekarskie badania przedślubne.

Syberia - kraj przyszłości

W tych dniach ukończone zostaną przygotowania do rozpoczęcia tegorocznego ruchu handlowego na północnym morzu Lodowatym. — Jeśli się zważy, co dotychczas osiągnięto na tym obszarze, który uchodził za niegościnny, i co się zamierza na nim zrobić w tym roku, to trzeba przyznać, że przygotowywane w cichości projekty posiadają olbrzymie znaczenie, nietylko dla przyszłości Syberii, lecz dla całej światowej komunikacji w najbliższej przyszłości. Ale zajmijmy się faktami.

Po pierwszej szczęśliwej podróży „Czeluskina“ w okolice podbiegunowe przystąpiono do utworzenia regularnej komunikacji handlowej na północnym morzu Lodowatym, i to zarówno przy pomocy okrętów, jak samolotów. Bezpośrednia droga z Leningradu do Władywostoku wynosi okrągło 8.000 mil morskich, gdy dotychczasowa droga, wiodąca z morza Czarnego przez ocean Indyjski i ocean Spokojny, liczyła 12.700 mil morskich, a więc była o jedną trzecią dłuższa. Korzyść nowej drogi jest więc jasna. W roku ubiegłym udało się w okresie między majem a wrześniem utrzymać ruch handlowy na północnym morzu Lodowatym przy pomocy 160 rosyjskich okrętów handlowych. 14 z tych okrętów odbyło całą drogę nawet dwukrotnie. Jeszcze większa była aktywność samolotów pasażerskich, które na obszarze północnej Syberii przeleciały w 13.000 godzinach lotu ponad 2 miliony kilometrów. Przewożono w samolotach nietylko środki żywności, lecz również ludzi, a szczególniej mieszkańców północnej Syberii z różnych syberyjskich plemion, których odludne osiedla oddalone są nieraz od siebie o tysiące kilometrów. Do tych wszystkich bywalców z Czuksenu, Ustjańska i Dołganu, dla Jakutów i Samojedów, żyjących pod 70 stopniem szerokości, samolot jest równie potrzebny jak sanki, zaprzężone w renifery. I znają oni wszyscy dobrze samoloty, chociaż nie widzieli nigdy kolei ani samochodu. Znana jest w Rosji wesoła historia, o pewnym pastuchu ze stepów syberyjskich, zapytanego przez pewnego pilota, jak sobie przedstawia samocód. Pastuch odpowiedział: „ „Wyobrażam sobie, że jest to staromodny samolot bez skrzydeł, który może się poruszać tylko na ziemi. U nas nikt by tego nie używał“.

Równocześnie z rozbudową nowoczesnej komunikacji na Syberii postępuje rozbudowa syberyjskich portów na wielkich rzekach, szczególniej przy ujściach rzek Leny, Indigórki, Jenisseju i Obu były drobnymi osiedlami rybackimi bez żadnego znaczenia Obecnie zamieniły się w prawdziwe porty z dokami reparacyjnymi, arsenałami, hotelami i lotniskami. Oczywiście, że wzmógł się tam wszędzie handel, szczególniej handel skórami. Sprzedaż syberyjskich futer i skór osiągnął w ubiegłym roku 12 milionów rubli obrotu, a myśliwi, polujący na zwierzęta i używający samolotów do komunikacji z handlarzami, stali się bogatymi ludźmi. — Pewien znany myśliwy na Nowaja Zemlja zarobił w ubiegłym roku 25.000 rubli, drugi zaś, właściciel wielkich obszarów na nowosybirskich wyspach, otrzymał za swoją zdobycz myśliwską, którą otrzymał za swoją zdobycz myśliwską, którą przywiózł do Moskwy, około 50.000 rubli.

Syberia otwiera się obecnie dla światowego handlu. W roku ubiegłym odkryto zarówno na półwyspie Kola, jak na wyżynie między Jenissejem a Leną i w obszarze Czuksenu olbrzymie złoża rudy i węgla, miedzi, ołowiu cynku i cyny. Próbne wiercenia w zagłębiu Taimyru okazała że znajdują się tam wielkie pola naftowe. Na eksploatację tych pól przeznaczono w tegorocznym budżecie na Syberię 40 milionów rubli.

Drogą okrętową przez północne morze Lodowate przewiezione mają być w tym roku towary w ilości 350.000 tonn, a drogą kolejową w ilości 240 tys. tonn. Projektowana jest budowa nowych portów, a przede wszystkim szeregu radiostacyj. Mieszkańcy północnej Syberii znają również od pewnego czasu radio i uważają telefon za taki sam staromodny wynalazek, jak samochód. Jeśli tempo tej rozbudowy nie osłabnie, północna Syberia stanie się za 10 lat wspaniałym terenem przemysłowym, którego bogactwa mogą wpłynąć na całą światową gospodarkę.

Kraków do wieczora...

Sensacyjna rezolucja
Okręg. Związku Legionistów

(ar) Tak jak zapowiadaliśmy — w dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie delegatów tutejszego Okręgu Związku Legionistów.

Po uczczeniu pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego i złożeniu sprawozdań uchwalono ustępującym władzom absolutorium.

Następnie po referacie dr. Wł. Stryjeńskiego, który scharakteryzował akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego, przystąpiono do wyboru nowych władz.

Tak jak przewidywaliśmy, prezesem przez aklamację wybrany został powtórnie wicemarszałek senatu **dr. Mikołaj Kwaśniewski.**

Dopiero przy wyborze pozostałych członków zarządu ujawniły się pewne różnice zdań. W wyniku głosowania do zarządu weszli: sen. dr Bobrowski, prof. dr. Bieda, mjr. Brünne-Felin, Ignacy Chmiel, prezydent Kaplicki, płk. Kruk-Schuster, wicewojewoda dr. Małaszyński, Andrzej Rutkowski, dyr. Strójek i dr. Stryjeński.

W dalszym ciągu obrad uchwalono 5 „meldunków", z tego 4 pierwsze wyrażają hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Mościckiemu, żołnierską wierność i posłuszeństwo obywatelskie Marszałkowi Śmigłowi-Rydzowi, serdeczne przywiązanie i zapewnienie, że Legioniści ziemi krakowskiej nie ustaną w walce o Polskę 6 sierpnia premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu, oraz zgłoszenie akcesu do obozu płk. Koca.

Ostatni meldunek podajemy za „Czasem" w dosłownym brzmieniu:

„Okręgowe Zgromadzenie delegatów Związku Legionistów w Krakowie zwraca się do rządu Rzplitej z prośbą i apelem aby w dalszym ciągu występował z całą bezwzględnością przeciw Lewiatanowi i destrukcyjnej działalności rozwydrzonych czynników, uprawiających politykę niezgodną z podstawowymi interesami Polski i wyrządzającą ciężkie szkody państwu, jego sile gospodarczej i obronnej oraz masom pracującego ludu polskiego".

Do tego meldunku „Czas" dodaje następujący komentarz:

„Właśnie powyższa rezolucja powoduje, że drukujemy ją łącznie ze sprawozdaniem, z odbytego wczoraj równocześnie w Krakowie wiecu socjalistycznego, jaki miał miejsce przy ul. Rajskiej przy udziale około 3.00 osób. Powzięto na nim szereg uchwał domagających się m. in. zlikwidowania bezrobocia, nowych 5-cio przymiotnikowych wyborów do Sejmu i Senatu etc. Należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że tym razem wiecowe rezolucje socjalistyczne zostały przelicytowane w demagogii prze zostatni „meldunek" krakowskich Legionistów. Do czego ta licytacja zmierza, nie łatwo odgadnąć.

Trzeba jednak stwierdzić, że różni się ona zasadniczo od tych poważnych, przemyślanych i odpowiedzialnych metod, którymi się płk. Adam Koc w doniosłym dziele jednoczenia narodu kieruje".

Wielkie zgromadzenie PPS
w Krakowie

(dz) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się w sali powystawowej przy ul. Rajskiej olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez OKR. PPS. i Radę klasowych związków zawodowych, które nie mogło pomieścić przybyłych tu tłumów, tak, że na podwórzu, za zezwoleniem władz administracyjnych, musiało się odbyć drugie zgromadzenie.

Udział w zgromadzeniu brały masy robotników, pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych, oraz emeryci. Przemówienia wygłosili: b. poseł Ciołkosz, red. M. Statter, Cekiera i dr. Szumski.

Mowcy paruszyli aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze, zwrócili uwagę na wzrastającą drożyznę i wysunęli szereg postulatów natury politycznej, ekonomicznej, zawodowej, które znalazły swój wyraz w rezolucji, uchwalonej jednomyślnie na zgromadzeniu przez zebranych.

Zgromadzenie to nacechowane było powagą i wysokim poziomem obrad. Wszyscy mowcy byli gorąco oklaskiwani, a nastrój na sali świadczył o jednomyślności i zwartości szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej, dla której władz naczelnych zebrani uchwalili pełne zaufanie i posłuch.

Zebrani po odśpiewaniu pieśni robotniczych, spokojnie rozeszli się do domów.

Z sali sądowej

PROCES KOMUNISTY.

(dz) W obecnej kwietniowej kadencji sądów przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych Emil Ślusarczyk, robotnik, dwukrotnie karany za komunizm. Ślusarczyk po opuszczeniu więzienia w Krakowie i w okręgu krakowskim rozwijał działalność komunistyczną. Ponadto w jesieni 1936 r. namawiał Józefa Roga do fałszywych zeznań.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. dr. Krupiński, wotowali s. o. dr. Wsołek i dr. Frey. Oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Jan Bardel.

WIĘZIŁ SPARALIŻOWANĄ MATKĘ W STAJNI.

(dz) W sądzie okręgowym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Franciszek Bochniak, funkcjonariusz kolejowy z Bodzanowa.

Bochniak znęcał się nad swoją matką, 66 lat liczącą w ten sposób, że trzymał ją w stajni razem z dwoma krowami i koniem. Staruszka była sparaliżowana i pozbawioną mowy. Podczas więzienia w brudzie Bochniakowa zmarła.

Sąd skazał Bochniaka na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 4 lata.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Merceżyński, bronił adw. dr. Augustynek.

Konferencja dorożkarzy w Starostwie

Dziś w gabinecie starosty grodzkiego odbyła się konferencja z zarządem korporacji przemysłowej dorożkarzy konnych w imieniu których występowali Pencak Michał, Korcala Stanisław i Płodziński. W czasie konferencji omawiano sprawy związane z ustanowieniem nowych postojów dla dorożek w związku z rozwojem miasta.

Nadto omawiano sprawę wyglądu dorożkarzy i pojazdów. W związku z tem ma się odbyć przegląd dorożek konnych w dniu 26 i 27 kwietnia. Poza tym omawiano projekt jednolitego umundurowania dorożkarzy.

—o—

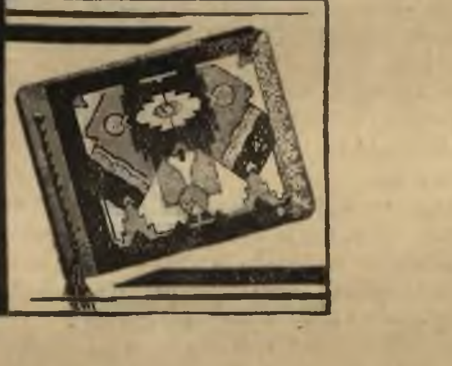
Ujęcie groźnych bandytów

(dz) Władze bezpieczeństwa ujęły ostatnio w powiecie żywieckim sprawców napadu rabunkowego w dn. 19 marca na sklep Gołego w Łodygowicach, gdzie bandyci zrabowali 450 zł. Schwytani zostali Kruczek, Białek i Bukowski, należący do osławionej w okolicy Łodygowice—Bystra bandy Gruszki i Suchego, ujętych przed kilku dniami w powiecie bielskim.

KARYGODNY WYBRYK

(dz) Na szlaku kolejki wąskotorowej Słaboszów—Janowice (miechowskie) nieznany sprawca włożył między styki szyn kawałek żelaza i hak. Przez tę przeszkodę z wstrząsem przeszła część pociągu osobowego, zanim maszynista zdołał go zatrzymać. W razie szybszej jazdy przeszkoda mogłaby spowodować katastrofę.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia w celu wykrycia sprawcy karygodnego wybryku.



TEATR — KINO

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś Teatr nieczynny.

—o—

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Penny".
APOLLO: „Piętro wyżej". (Bodo, Grossówna).
ATLANTIC: „Matura" i „Papa się żeni"
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt. „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: „Awantura amerykańska" (Nakoneczna - Bodo).
MUZEUM: „Ostatnie dni Pompei".
PROMIEŃ: „Kaprys milionera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
SZTUKA: „Bogate biedactwo".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
UCIECHA: „Dyplomatyczna żona".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

—o—

FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5 —

—o—

NADSCENKA art. lit. I. Różyńskiej ul. św. Jana 6, (Sala Saska). Dziś i codziennie wielka rewia p. t. „Pisanki Krakowskie" z udziałem Xeni Grey, I. Różyńskiej, Z. Więcławówny, S. Laskowskiego, B. Majskiego i innych. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskuje wykonawców. Codziennie dwa przedstawienia.

Radio

WTOREK, 6 KWIETNIA.

6.30 z Warszawy audycja poranna; 8 Audycja dla szkół; 11.30 Audycja dla szkół „Do mojego okienka zagląda już wiosenka"; 12.03 „Weber i Bruch" (płyty); 12.40 Dziennik południowy; 12.50 „Prosimy do mikrofonu..."; 14 Muzyka z płyt; 15 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Muzyka z płyt 16 Wspomnienie o Włodz. Wolskim; 16.15 Skrzynka PKO; 16.30 Muzyka; 17 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona; 17.15 koncert kameralny; 17.35 Płyty; 17.50 „Warszawa w roku 1937" monolog; 18 Pogadanka aktualna; 18.10 Przemówienie Kier. Okręg. Urz. WF i PW z Grodna; 18.15 Wiadomości sport.; 18.25 Recital Stefana Schleichkorna; 18.45 Program; 18.50 Pogadanka akt.; 19 „Dyskutujmy": „Jednostka i grupy społeczne"; 19.20: „Rozlepiamy plakaty" aud. muz.; 20 „Pan Offenbach" felieton muzyczny; 20.15 Koncert symfoniczny; 22.30 „Poezja poza chronologią" kwadrans poetycki; 22.45 muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club.

Wydarzenia dnia

MAKABRYCZNE SAMOBÓJSTWO

(dz) W lesie pod Rodakami koło Olkusza popełnił samobójstwo 23-letni Antoni Stajno, zdradzający silny rozstrój nerwowy.

Denat najpierw śmiertelnie postrzelił się w okolicę serca, a następnie powiesił się na drzewie. Przypuszczalnie przed strzałem założył on sobie pętlę na szyję i upadając powiesił się.

—o—

ŚWIĘTOKRADZTWO

(dz) Nieznani sprawcy włamali się onegdaj w nocy do kościoła parafialnego w Lachowicach pod Żywcem, gdzie skradli większą ilość wotów srebrnych, nadto otwarli tabernaculum i z puszki z komunikantami skradli złote nakrycie puszki.

Wartość skradzionych przedmiotów ze względu na nieobecność proboszcza nie została ustalona.

Za świętokradcami policja wszczęła energiczny pościg.

Ostatnia reduta upadła

(Korespondencja własna z Berlina)

Berlin, w kwietniu.

Jakimi drogami postępuje ministerstwo propagandy w Niemczech świadczy najlepiej fakt ostatniego posiedzenia izby prasowej w Dessau. Wiadomo przecież, że pod względem ujęcia całego życia w Trzeciej Rzeszy w karby totalne nie uznaje się żadnego kompromisu, żadne środki nie odstraszają władców od realizacji swych planów. Odczuwa to na sobie nietylko każdy przeciętny obywatel niemiecki, ale przede wszystkim ci ludzie pióra, którzy tutaj jeszcze pozostali i łaskawie podporządkowali się wymogom Goebbelsa. Totalny szał nie omija żadnej dziedziny życia. Tym razem padły macki na krytykę literacką i artystyczną. Dziwne zaiste było to posiedzenie. Mimo, że przywykliśmy do różnych okropności, nie spodziewaliśmy się, że nie mająca nic wspólnego z polityką praca czysto literacka zostanie zdegradowana do roli tuby propagandowej dla pewnych dzieł i utworów, sympatycznych kanclerzowi i jego poddanym sługom.

Słowa referenta, omawiającego te sprawy wprawiły nas w zdumienie. Nie wierzyliśmy własnym uszom słysząc z ust oficjalnego przedstawiciela władz niemieckich przepisy na krytykę artystyczną.

„Jest katastrofalnym błędem — mówił referent — iż obecnie niektóre pisma przypuszczają, że usłużnym chwaleniem czynią zadość rozporządzeniu o zakazie krytyki artystycznej. Błąd ten nie może być dosyć szybko usunięty. Miejsce skali wartości musi zająć zrozumienie idei dzieła artystycznego. Tylko ona decyduje. O ile dane dzieło zostanie uznane za zgodne z ideą narodowego socjalizmu, należy je chwalić, w przeciwnym razie krytyka dzieła jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem.

Krytyka artystyczna nie jest kwestią artystyczno-estetyczną, ale zadaniem politycznym i obowiązkiem, wynikającym z światopoglądu. Wszystko, co dzieje się na scenie, jest polityką w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dziennikarz, który zajmuje się sztuką, musi być przede wszystkim politykiem. Taki jest sens przejścia od krytyki artystycznej, do „artystycznej polityki".

Po zebraniu próbowaliśmy dociec, jakie to pobudki skłoniły rząd do tego rodzaju ostrych represji wobec prasy i krytyki artystycznej dopiero teraz, po tylu latach zgleichschaltowania całej prasy, w której i tak nic „groźnego" ukazać się nie mogło. Ale i to nie było trudne. Ministerstwo propagandy bowiem, widząc, że tłumiona we wszystkich dziedzinach krytyka, niszczona i tępiona z całą surowością i brutalnością, wolna i niezależna zostaje w niewielkich dawkach przemycana właśnie do działu krytyki literackiej i że ta właśnie rubryka bywa w dziennikach łapczywie czytana — postanowiło i tę „swobodę" ukrócić. Nie do pomyślenia jest przecież taka „wolność", sprzeczna z duchem hitlerowskiego reżimu.

Nie tylko to było powodem zakazu uprawiania krytyki artystycznej. Zdając sobie sprawę z skandalicznie niskiego poziomu całej obecnej literatury i sztuki niemieckiej, upadającej z dnia na dzień pod obuchem faszystowskich „ideałów", zabroniono wszelkich estetycznych rozważań w krytyce, któreby czytelnikowi czy widzowi uprzytomniły owo ubóstwo rodzimej hitlerowskiej sztuki. Nie czas tam na estetyzowanie, kiedy w grę wchodzi tylko propaganda. Pod tym względem są władze niemieckie nieugięte.

Krytyka niemiecka otrzymuje również odpowiednie dyrektywy i w stosunku do sztuk lub filmów, przeznaczonych na eksport, dla zagranicy. Zważa się wtedy, by niczego nie brakło, co sławi i chwali niemiecki imperializm, a uważa się równocześnie, by nie znalazło się ani jedno słowo, lub jakiś ślad mogący odsłonić rzeczywistą prawdę i posłużyć zagranicy, jako dowód nieznośnych warunków, panujących w Trzeciej Rzeszy.

Nie trzeba chyba dodawać, że cała krytyka musi współpracować zgodnie i harmonijnie z ministerstwem propagandy. Inaczej byłoby z nią źle. W ten sposób można śmiało powiedzieć, że runęła i ostatnia reduta, w której tliła się jeszcze iskierka swobody pisarskiej, że znika krytyka literacka, a wraz z nią zamiera zupełnie i tak zcherlała, zdychająca od paru lat literatura i sztuka w Niemczech.

Jan Belar.

POD KĄTEM OSTRYM.

Książki i złodziej

Narzekamy, że kiepsko jest z literaturą, że nikt książek nie czyta, nie kupuje, że nakłady są minimalne. Niestety nie zawsze możemy w to wierzyć. Oficjalne narzekanie nie przekonuje nas na tyle, by przeciwstawić się przewszedniemu życiu, które mówi nam co innego. Przeczytaliśmy np. co zdarzyło się kilka dni temu w Tarnowie:

„Onegdaj między 6 a 7 godz. wieczorem dokonano nietylko zuchwałej, ale i niecodziennej kradzieży. Mianowicie bezczelni złodzieje, wcale nie bacząc, iż znana tarnowska księgarnia p. Adolfa Seidena (ul. Wałowa) jest otwarta i czynna, otworzyli uliczną wystawę i całą ogołocili z nader cennych książek, (przeważnie najnowsze powieści). Szkoda idzie w setki złotych.

Widocznie książki są nie najgorszym jeszcze artykułem, skoro złodzieje dobierają się do nich. Widocznie liczą się włamywacze — a ich opinii nie należy lekceważyć, że znajdą się kupcy na powieści. Słowem: literatura zyskuje na wartości. Jest na nią, wzmożony popyt. Jak narazie tylko wśród złodziei. Ale to tylko początek. Miejmy nadzieję, że będzie lepiej. (J.)

Przy każdej okazji złóż grosz na L. O. O. P.

Z dnia

Czego oni się pchają?

Dziwne rzeczy dzieją się na tej pięknej polskiej ziemi. Ostatecznie pęd do wzbogacenia się istnieje na całym świecie i u wszystkich ras, przybiera on jednak niekiedy takie groteskowe formy, że „najstarsi ludzie" nie mamiętają, aby — wbrew Ben Akibie — coś podobnego już gdzieś kiedyś było.

Zmieniają się czasy, zmieniają się też metody prowadzące do zrealizowania tego pędu. Jedna tylko metoda oparła się zębowi czasu: spekulacja. Dawniej — mówimy o ostatnim dziesięcioleciu — spekulowano na zagranicznej walucie, kupując dolary, funty, franki szwajcarskie. Dziś, gdy te waluty także stały się niepewne, znaleziono nowy przedmiot do spekulacji: zboże.

Spekulowano zbożem i przedtem, ale robili to „zawodowcy", tj. handlujący na tzw. termin. Dziś do tego zabrali się ludzie, zupełnie tej dziedzinie obcy. Ja kmianowicie donoszą, w kaliskiem adwokaci i lekarze zakupili większą ilość pszenicy i żyta, spekulując, że z powodu zapowiedzianych złych zbiorów ceny tych zbóż pójdą znacznie w górę — zarobek czysty i znaczny.

Uderza, że specjalnie te dwa zawody, liczące się do elity inteligencji, rzuciły się na taką niezwykłą spekulację. A może na tej drodze chcą odrobić to, czego w swym zawodzie nie zarabiają? Trudno wzywać policję przeciw takiemu, powiedzmy otwarcie, zboczeniu. Najlepiej byłoby tak pokierować cenami zboża, aby zamiast spodziewanego zysku mieli straty. To ich gruntowniej uleczy niż jakaś kara administracyjna.

Ameryka niema czasu

Niema mianowicie czasu na zajmowanie się sprawami, raczej zatargami europejskimi. Mówiono niedawno, że prezydent Roosevelt ma zamiar zwołać międzynarodową konferencję rozbrojeniową — zaprzeczają temu a to z dwóch powodów: 1) Roosevelt nie wierzy, aby Europa dojrzała już do rozwiązania tego zagadnienia; 2) Ameryka niema czasu na zajmowanie się Europą, mając dość własnych spraw.

Trudno takie rzeczy czy powiedzenia stwierdzić. Mogą być prawdziwe, mogą też okazać się czyjąś bujną fantazją czy zwykłą kaczką. Jak w każdej jednak nawet nieprawdziwej rzeczy leży jakiś sens, tak i w tych dwóch prawdziwych czy nieprawdziwych przyczynach leży sens taki, że Ameryka z niechęcią, a także z politowaniem patrzy na Europę, która najlepsze swe siły i najwięcej pieniędzy marnuje na zbrojenia, które niechybnie muszą doprowadzić do wybuchu.

Roosevelt ma rację: naco mu ten kłopot? Ma zresztą przykład w Wilsonie, który wmieszał się w sprawy Europy i źle na tym wyszedł? Niech inni nastawiają głowę.

DWADZIEŚCIAPIĘĆ LAT ŻYŁ POD CUDZYM NAZWISKIEM.

W Akwizgranie odpowiadał przed sądem jeden ze znanych tamtejszych kupców za sfałszowanie nazwiska, którego dopuścił się przed 35 laty. Oskarżony był Holendrem i za pewne przestępstwo został skazany na długoletnie więzienie, lecz zdołał zbiec do Niemiec i tu wniewiadomysposób wystarał się o dokumenty na fałszywe nazwiska.

FRESCO.

Pointa

Gdy Konstanty wszedł do pokoju, zobaczył swoją żonę, której twarz pałała nienaturalnym rumieńcem, a oczy otwarte były na oścież. Zarazem zauważył, że jego przyjaciel Kazimierz znajdował się w dziwnej sytuacji. Klęcząc, szukał czegoś pod kanapą, najdziwniejszym zaś było, że nie miał na sobie marynarki.

— Co to? Co wy tu robicie? — zapytał Konstanty.

Kazimierz zerwał się. Na twarzy jego malowało się zakłopotanie.

— Ja, widzisz... ja właśnie... to niby tak, — wyjąkał.

— Co to ma wszystko znaczyć? — zwrócił się Konstanty do Ewy.

— On właśnie... właśnie... to jest... — Ewa zakrztusiła się.

Pierwszy opanował się Kazimierz.

— Czekaj, ja ci to wyjaśnię. To jest tak... jak by to rzec?... widzisz... to jest długa historia. Ale to nic nie szkodzi. Ja ci ją opowiem. Wspaniała historia.

— Historia? Ale dla czego zdjąłeś marynarkę? —

— No... to właśnie jest ta historia. Powiadam ci, można umrzeć ze śmiechu. Będziesz ryczał, jak wół, będziesz beczał, jak baran, będziesz rżał, jak koń, będziesz...

— Zostawmy zoologię. Cóż to za historia? — niecierpliwił się Konstanty.

— Pyszna! — emfatycznie zapewniał Kazimierz. — Prawda, pani Ewo? Uśmialiśmy się, jak stado... oho, przepraszam...

— Przestań krążyć dokoła sprawy, a opowiedz tę historię! —

— Oczywiście masz rację, — rzekł Kazimierz. — Ale, widzisz, trudno mi mówić, bo jeszcze teraz zanoszę się od śmiechu. Prawda, pani Ewo? —

Kazimierz śmiał się nerwowo, Ewa zawtórowała histerycznym chichotem.

— Otóż... to jest tak: opowiadałem właśnie pani Ewie przygodę, która przytrafiła się naszemu wspólnemu znajomemu. —

— Komu? — zapytał Konstanty.

— Komu? Nie, tego nie mogę powiedzieć. Przede wszystkim dyskrecja — rzekł Kazimierz. — Gdybym wymienił jego nazwisko domyślilibyście się zaraz nazwiska partnerki. —

— Mniejsza więc o nazwisko. Co to za przygoda? —

— Otóż ten pan, — mówił Kazimierz, — nazwijmy go Stefanem, odwiedza pewną znajomą mężatkę. Sytuacja zyskuje w temperaturze i w chwili kiedy już...

— Kiedy już? Co „już"? — zapytał Konstanty.

— No „już". Nie rozumiesz? —

— Nie! — odparł Konstanty.

— Jakiś ty ciężki! A za tym w bardzo drastycznej chwili rozlega się dzwonek i wchodzi... no zgadnij rzekł Konstanty.

— E, ty nie masz ani za grosza zmysłu dramatycznego. —

— Już wiem: sąsiadka po klucz od strychu, — usiłował się zrehabilitować Konstanty.

— Kiedy ty jesteś beznadziejny, — odparł Kazimierz. — Otóż wchodzi mąż! —

Konstanty gwizdnął cicho. — Zaraz sobie to pomyślałem. —

— Wchodzi mąż, a Jan, to jest... chciałem powiedzieć Stefan, leży pod kanapą i szuka marynarki! Ha! Pyszna sytuacja, co? —

— Rozumiem, więc to tę scenę przedstawiałeś mojej żonie! —

— Właśnie — odparł Kazimierz.

— Właśnie — zawtórowała Ewa, spoglądając z podziwem na Kazimierza.

— Aha! A co ten Stefan powiedział mężowi? — zapytał Konstanty.

— Jak to? A co miał powiedzieć? —

— Przecież musiał mężowi wytłómaczyć tę dziwną sytuację. Musiał coś powiedzieć, gdy mąż wszedł, — mówił Konstanty.

— Co powiedział? Aha, już wiem! Powiedział: dzień dobry! —

— Zmiłuj się, Kazimierzu! Przecież tem nie wyjaśnił sytuacji. Przecież musiał mu przynajmniej wytłumaczyć, dlaczego zdjął marynarkę! —

— Aha, no tak, rzeczywiście.O! On to świetnie zrobił! Doskonale! Otóż Stefan opowiedział mężowi, że właśnie ilustrował jego żonie przygodę, która przytrafiła się jego przyjacielowi, dajmy na to, Feliksowi. Ów Feliks odwiedził pewną znajomą mężatkę i w drażliwej sytuacji został przyłapany przez męża. Ponieważ był bez marynarki, więc opowiadał mężowi, że opowiadał właśnie jego żonie o przygodzie, która przytrafiła się pewnemu znajomemu, dajmy na to Karolowi...

W poszukiwaniu legendarnego skarbu

zakopanego przez armię carską w Porcie Artura

(ml) Pięciu oficerów dawnej carskiej armii rosyjskiej — oto jedyni ludzie, którzy znają dokładnie miejsce, gdzie schowany jest olbrzymi skarb wojenny pokonanej armii rosyjskiej. Skarb ten, zakopany w roku 1905 koło Portu Artura na rozkaz generała Stoessla, chcą teraz wydobyć Japończycy. 50 milionów yenów złotych w monetach i bryłach złota leży od 32 lat w syberyjskiej ziemi. Obecnie ekspedycja badaczy wojskowych i naukowców wyruszyła do Port Artura ażeby odszukać zakopany skarb.

Legenda i prawda odgrywają ogromną rolę w odszukaniu skarbu, który awanturnicy i poszukiwacze szczęścia z najróżniejszych państw daremnie usiłowali odkryć.

Kiedy po 210-cio dniowym historycznym oblężeniu twierdzy rosyjskiej zamknięci obrońcy zrozumieli, że daremnie czekają na pomoc floty bałtyckiej, nie mieli innego wyjścia, jak oddać fortecę wrogowi. A może nawet oddali ją przedwcześnie... Po długich naradach ze swymi oficerami i wysokimi urzędami twierdzy dowodzący generał Anatol Michałowicz Stoessel zdecydował się wysłać parlamentariusza do linii japońskich. Pośrednik dotarł do nieprzyjaciela dnia 2 stycznia 1905 roku w porze obiadowej. Obrońcy wiedzieli, że oddając fortecę w ręce nieprzyjaciela, tracą wszelkie szanse. Japończycy wezmą bogaty łup w postaci okrętów, wozów i t. d. Rosjanie postanowili wtedy uratować przed wrogiem gigantyczny na ówczesne czasy skarb wojenny fortecy wartości 50 milionów yenów złotych.

Port Artura oblężony był ze wszystkich stron. Linie nieprzyjacielskie były tak blisko miasta i fortecy, że przy dobrej pogodzie wróg z otaczających pagórków miał doskonały widok na całe miasto. Gdzie więc skryć tak olbrzymi skarb? Wewnątrz miasta było to niemożliwe. Przekupieni przez Japończyków mongolscy szpiegowie natychmiast zdradziliby miejsce schowania. Trzeba więc było znaleźć sposób przedostania się z ciężkimi bryłami złota poza linie nieprzyjacielskie i ukryć skarb poza strefę niebezpieczeństwa.

Legenda o Port Arturze jest jedynym źródłem, głoszącym o wydarzeniach, które miały miejsce owej nocy przed oddaniem fortecy Japończykom.

Przygotowania do oddania fortecy były w pełnym biegu, gdy wartownicy arsenału otrzymali nagle rozkaz naczelnej komendy, ażeby opuścili stanowiska. Wyczerpani trudami kilkumiesięcznego oblężenia i zobojętniali żołnierze nie zastanawiali się nad tym, co oznacza ten niezwykły rozkaz i byli zadowoleni, że zimną syberyjską noc nie potrzebują trwać na stanowiskach. Nie widzieli za tym, jak krótko po północy przed głównym budynkiem arsenału stało pięć par sani chłopskich, ciężko załadowanych, które wyruszyły w kierunku gór. Nikt nie widział, kto siedział w tych saniach. Dopiero o wiele później, kiedy rankiem znaleziono puste sanie przed drzwiami komendy, rozeszła się wiadomość, że pięciu zaufanych oficerów generała Stoessla na tych saniach wywiozło skarb fortecy poza zasięg obserwacji japońskich i zakopało go w jakimś ukrytym miejscu. Port Artura trzeba było oddać w ręce wroga, ale skarb nie zostanie ich własnością! Obrońcy fortecy liczyli na to, iż wkrótce nadejdzie czas, że Rosja zdobędzie znowu Port Artura, a wtedy skarb zostanie wykopany.

Minęły lata. Generał Stoessel znalazł się przed sądem wojennym, został skazany na śmierć i ułaskawiony. Zaczęto dopytywać o skarb wojenny. Gdzie były owe 50 milionów yenów złotych z Jort Artura? Generał Stoessel milczał. Jego pięciu oficerów także milczało, lecz myśl odebrania Japończykom Port Artura i zwrócenia Rosji jej własności, nadal w nich żyła.

Wydarzenia stulecia były jednak silniejsze, aniżeli chęć zrewanżowania się obrońców Port Artura, którzy, narażając swe życie, przewieźli ów skarb przez linie nieprzyjacielskie. Rewolucje wstrząsały Rosją, wybuchła wojna światowa. W rok później zmarł generał Stoessel. Państwo rosyjskie miało wtedy inne kłopoty, aniżeli myśl o legendarnym skarbie wojennym, zakopanym przed przeszło dziesięciu laty.

Rewolucja rosyjska za jednym zamachem zmieniła porządek społeczny tego ogromnego państwa. Arystokraci, mieszczanie, oficerowie, urzędnicy, dyplomaci uciekali przed czerwonym terrorem. Nikt nie myślał już o uwolnieniu Portu Artura z japońskich rąk.

W roku 1933 dawny oficer carski, żyjący jako emigrant w Szanghaju, zwrócił się do władz japońskich z prośbą, ażeby rozpoczęto poszukiwania skarbu wojennego w pobliżu Port Artura. Oficer był w tym wieku, że można było przypuszczać, iż brał on jako młody człowiek, udział w obronie Portu Artura. Krótko po tym w paryskiej kolonii rosyjskich emigrantów zjawił się inny Rosjanin, który twierdził, że należał do owych pięciu oficerów, którzy w swoim czasie, na rozkaz generała Stoessla zakopali skarb wojenny. W Japonii, Ameryce, w Europie ciągle szerzono pogłoski, że tych pięciu oficerów jeszcze jest przy życiu. Rosja dzisiaj jest jeszcze złamana i zniszczona, oni jednak zachowują tajemnicę tego skarbu! Nadejdzie dzień, kiedy będą mieli sposobność wykopać ten legendarny skarb.

Tymczasem jednak wszystko wskazuje na to, że władze japońskie zniweczyły zamiary Rosjan. Podobno bowiem poszukiwania japońskie dały oczekiwane pozytywne rezultaty. Czyż by oficerowie rosyjscy zdradzili tajemnicę?

REFLEKSJE RADIOWE

Piosenka

Wystarczy przekręcić guzik aparatu i „przejechać" się na ślepo po paru stacjach europejskich, aby się przekonać, że najczęściej słyszeć można melodię piosenki. Ten gatunek dominuje obecnie w repertuarze tak zwanej muzyki rozrywkowej lub tanecznej. Piosenka, o ładnym refrenie, wpadającym łatwo w ucho, bywa w lot podchwytywana przez słuchaczów, powtarzana przez orkiestry jazzowe i szybko staje się przebojem całego świata, począwszy od Paryża a skończywszy na najbardziej zapadłych dziurach, dokąd tylko fale radiowe mają dostęp.

Mimo, że piosenka jest — że tak powiem przedmiotem codziennego użytku, mimo, że spotyka się ją wszędzie, na dancingu, na ulicy, nuci ją kucharka i „sama pani" — jej mechanizm nie jest łatwy. Praca literata, autora, napotyka na dużą trudność, mianowicie na ograniczenia, jakich nastręcza trzymanie się ściśle naznaczonych przez kompozytora reguł, ilości taktów muzycznych, krępujących swobodę pisarską. I stąd często robi autor ustępstwa w treści, a nawet w sensie, na rzecz wymogów muzycznych, obniżając w ten sposób poziom piosenki.

Te uwagi nasuwają się nam w związku z audycją „Czy wiecie jak powstaje piosenka", nadaną kilka dni temu w Krakowie w opracowaniu dr Jana Reguły i redaktora Karola Müllera. Dobrze jest, że radio informuje słuchacza także o „zakulisowej" robocie i przygotowaniu programu, w tym wypadku piosenki. To słuchacza równie dobrze obchodzi, jak inne przejawy życia radiowego. **Zt.**

Ile ludzi umiera w Europie na raka?

(lek) Rak należy do tego rodzaju chorób, które w ostatnich latach pochłonęły mnóstwo ofiar życia ludzkiego. Na II międzynarodowym kongresie dla badań nad rakiem i walki z tą chorobą w Brukseli opracowano dokładną statystykę śmiertelnych wypadków raka, co posiada olbrzymie dla medycyny znaczenie. Dr Ernest Führth ogłasza obecnie w jednym z pism fachowych swe dane z tej dziedziny z 23 państw. W tej statystyce podaje ilość śmiertelnych wypadków w 11 państwach od roku 1927—34, w 10 państwach od roku 1927—33, a w 2 państwach tylko na przestrzeni paru lat. Jak z tamtych danych wynika, o czym jeszcze będzie mowa niżej — postęp śmiertelnych wypadków raka nie da się ująć w żadne formuły, nie jest uwarunkowany żadnymi względami geograficznymi czy innymi.

Gdy będziemy obserwować przyrost śmiertelnych wypadków w poszczególnych państwach w ostatnich latach, zauważymy, że w Danii od roku 1927—34 zwiększyła się ilość wypadków o 365, w Niemczech o 23.962, w Anglii 10.106, we Włoszech 10.420, w Litwie 376, w Luksemburgu 298, w Niederlandii 1216, w Irlandii 172, w Austrii 1914, w Szwajcarii 662, w Czechosłowacji 2491. W ostatnich siedmiu latach przyrost śmiertelnych wypadków na raka wynosił w Belgii 1837, w Estonii 94, w Finlandii 646, we Francji 1521, w Grecji 970, w Norwegii 365, w Szwecji 323, w Hiszpanii 1335. Zaś między 1929 a 1933 rokiem wynosił ten przyrost w Portugalii 302 a między 1930—33 w Rumunii 1312.

Aczkolwiek Austria ma sześć razy mniej ludności niż Francja, to jednak śmiertelność na raka jest nieproporcjonalnie do tego większa.

Mimo, że największe „zestarzenie" ludności wykazuje także Francja, Estonia i Austria, to jednak tylko w Austrii śmiertelność wypadków tak silnie wzrosła, iż nie może ona mieć żadnego związku z starzeniem się ludności, choć nie wolno z drugiej strony zapominać, że na raka zapadają najczęściej osoby powyżej 45 lat, choć śmiertelne wypadki najczęściej zdarzają się wśród ludzi młodych.

Obserwując statystykę śmiertelności na raka zauważymy, że np. w krajach, gdzie już wcześniej była śmiertelność wielka — przyrost jest obecnie minimalny, podczas gdy w innych — jest zastraszająco duży. Wszędzie jednak, mimo postępu medycyny, w ostatnich 8 latach, a więc w stosunkowo krótkim czasie, mimo ulepszenia i udoskonalenia metod leczenia, śmiertelność na chorobę raka wzrasta. Dlatego też musi się wzmóc intensywność badań współczesnych uczonych w kierungu zwalczania tej najgroźniejszej plagi ludzkości.

Walka z rakiem

W toku badań naukowych w poszukiwaniu skutecznych środków leczniczych przeciw chorobie raka, panoszącej się coraz bardziej, zwłaszcza w społeczeństwach cywilizowanych, lekarze stwierdzili, że rak jest cierpieniem działającym na cały ustrój wpływającym m. in. bardzo wydatnie na przemianę materii.

Wiadomo, że chorzy na raka w stadiach bardziej posuniętych wybitnie chudną. Na podstawie tych obserwacyj i badań lekarze austriaccy i szwajcarscy przystąpili do eksperymentów nad sposobami leczenia raka przez wpływanie na przemianę materii. Eksperymenty polegały w pierwszym rzędzie na zastosowaniu odpowiedniej diety. Podawano więc chorym na raka w stadium nie nadającym się do operacji dietę obmyśloną przez dra Freunda, a zawierającą mało węglodanów, tłuszczów zwierzęcych i potraw, wywołujących tak zwaną kwaśną fermentację, a obfitującą w potrawy alkalizujące.

Tłuszcze zwierzęce zastąpiono w tej diecie oliwą. Poza tym chorzy otrzymywali leki odkażające przewód pokarmowy, niszczące bakterie okrężnicy, znajdujące się w wielkich ilościach w jelitach.

Po kilku tygodniach stosowania diety dr. Freunda zauważono u wielu chorych na raka, choć nie wszystkich zmniejszenie się bólów, zahamowanie rozwoju guza rakowego, a nawet widoczne jego zmniejszenie. Poza tym chorzy stosujący się do tej diety, lepiej znosili kurację promieniami Roentgena i radu.

Działanie diety przeciwrakowej tłumaczą badacze w sposób następujący: Pod wpływem przewlekłej fermentacji kwaśnej w jelitach znajdujące się tam bakterie okrężnicy ulegają przemianom i nie są w stanie przekształcić prawidłowo wprowadzonych z pokarmami kwasów tłuszczowych. Nieprawidłowo przerobione kwasy zatrzymywane są chciwie przez komórki rakowe, które używają ich do obrony przed wprowadzonymi do ustroju lekami.

Ograniczenie fermentacji kwaśnej w jelitach pozbawia więc komórki rakowe dowozu substancyj obronnych, skutkiem tego organizm daje sobie łatwiej radę z nowotworem.

— Czekaj, czekaj, — przerwał mu Konstanty. — Więc poprostu powiedział prawdę? —

— Tak, — odparł Kazimierz. — Ale ubrał w nią zmyślonego znajomego.

Konstanty dziwnie chrząknął. — I mąż w to uwierzył? — zapytał.

— Uwierzył, — rzekł z czarującym uśmiechem Kazimierz. — Wyobraź sobie, uwierzył! Taki idiota! —

— Kretyn! A wiesz, że to doskonały kawał! Poprostu nadaje się na humoreskę, albo skecz! —

— Właśnie, powiedział Kazimierz. — Już sam o tym myślałem. Trzeba by tylko wymyślić jakiś tytuł. Można by na przykład powiedzieć: „Mąż był głupi". Dobry tytuł? —

— Świetny. Brakuje tylko jeszcze pointy. —

— Czego? Jakiej pointy? — pytał Kazimierz.

— Poprostu zakończenia historii? Nie rozumiesz? Przecież ta historia nie ma końca. Jeden opowiada o drugim, drugi o trzecim, trzeci o czwartym...

— Masz słuszność — odparł Kazimierz. — Jakie by tu dać zakończenie? —

— Można by zakończyć historię na przykład w ten sposób, że za kotarą, albo w przyległym pokoju był schowany detektyw. —

— To nie jest prowdopodobne. Takie rzeczy nie zdarzają się w życiu. W ogóle nie widzę celu... Dlaczego detektyw? — Kazimierz rozglądnął się niespokojnie.

Konstanty usiadł wygodnie w fotelu. Przez chwilę panowała cisza w pokoju.

— Wytłumaczę ci to, — zaczął pan domu. — W celu stwierdzenia zdrady małżeńskiej. Hej! Panie Opiłek, wyłaź pan! — zawołał głośno. Z szafy wygramolił się jakiś człowiek. Konstanty wyjął z kieszeni arkusz papieru i podał go Ewie. — Oto deklaracja, mocą której zgadzasz się na rozwód bez obowiązku płacenia ci przeze mnie alimentacji. Podpisz łaskawie... proszę... oto wieczne pióro. Tak... dziękuję. Załatwiliśmy sprawę bez skandalu i niepotrzebnych hałasów. Pozostawiam ci godzinę czasu do spakowania rzeczy. Spodziewam się, Kazimierzu, że zdajesz sobie sprawę z swoich obowiązków wobec Ewy. Radzę ci również zmienić tytuł humoreski. Proponuję: „Mąż był mądry". —

TRYBUNA SPORTOWA

Dobry start Cracovii i Garbarni na obcym terenie

Cracovia, gorąco przywitana przez publiczność łódzką, pokazała piękną grę pod względem technicznym i kombinacyjnym, mogła nawet mecz wygrać, gdyż: 1) bramka strzelona przez gospodarzy, była zdobyta z wyraźnej pozycji spalonej, 2) napastnicy biało-czerwonych przestrzelili kilka „murowanych" pozycyj. W rezultacie mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1, co ostatecznie nie jest rzeczą do pogardzenia. Również Garbarnia, której „przyjaciele" z pod znaku pewnego pisma, wróżyli rozbicie, zaprezentowała we Lwowie bardzo dobrą grę, zaznaczając, widoczną przewagę. Najlepszym jej graczem był Wilczkiewicz i Pazurek. Mecz ten zakończył się także remisowo 0:0. Oba mecze cieszyły się stosunkowo liczną frekwencją, co by wskazywało na popularność, jaką oba te kluby mogą się pochwalić.

Wisła—Warszawianka 5:0

Niezwykle słaba gra gości, w której zawiódł także doskonały zazwyczaj bramkarz Rudnicki, Wisła wykorzystała niedyspozycję Warszawianki i rozpoczęła energiczną akcję, która jej w efekcie przyniosła zbyt wysoką wygraną. Najlepszym graczem miejscowych był Artur, strzelec trzech bramek. Poza tym bramki zdobyli: Gracz i Łyko. Gra sama niezbyt interesująca, toczyła się pod znakiem przewagi Wisły, choć były momenty, gdzie goście mogli zdobyć bramkę, czemu jednak na przeszkodzie stanęła niedyspozycja strzałowa ich napastników. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Publiczności, jak wogóle obecnie na imprezach Wisły, mało.

Zawody gimnastyczne Warszawa—Kraków.

Odbyte w sali „Sokoła" podgórskiego zawody zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku: 206.40: 162.65. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Kosman (Warszawa), drugie Lewicki (Kraków), trzecie Pietrzykowski (Warszawa).

—o—

Mistrzostwa bokserskie Krakowa.

W niedzielę przedpołudniem odbywał się dalszy ciąg mistrzostw bokserskich, które w sumie dały cztery tytuły mistrzowskie Wiśle a trzy Wawelowi.

—o—

Czwórmecz szczypiórniaka w Krakowie.

Zorganizowany przez Makkabi wywołał czwórmecz żywe zainteresowanie i pozwolił organizatorowi zająć w nim pierwsze miejsce. A o to poszczególne wyniki: Makkabi—Garbarnia: 1, Wawel—Cracovia 2:2, Wawel—Garbarnia 2:1, Makkabi—Cracovia 2:0. Cracovia—Garbarnia walkower, Makkabi—Wawel 2:0.

Na boiskach krakowskich...

MISTRZOSTWA KLASY A.

Unia—Nadwiślanin 5:0.

Bardzo słaba gra Nadwiślanu, pozwoliła na wysoką wygraną Unii, dla której bramki zdobyli: Lasoń 2, Barycz, Nika i Bętkowski po jednej. Sędziował dobrze p. Chruściński.

Makkabi—Korona 1:0.

Gra niezbyt interesująca. Makkabi przeważała na ogół. Bramkę zwycięską dla biało-niebieskich uzyskał z pięknego strzału, Hauptman. Sędziował b. dobrze Dr. Lustgarten.

Podgórze—Olsza 2:1.

Olsza nie w komplecie. Zwycięstwo Podgórza zasłużone, mogło być wyższe, gdyby nie brak dyspozycji strzałowej napastników. Bramki zdobyli: Kasina i Koczwara z karnego. Dla Olszy Kowalski. Sędziował p. Sławikowski dość dobrze.

Grzegórzecki—Tarnovia 1:1.

Grzegórzecki dzięki swemu bramkarzowi lekkomyślnie pozbył się należnego mu zwycięstwa. Bramki zdobyli: Krempel dla Grzegórzeckiego i Rolik dla Tarnovii. Sędziował poprawnie p. Seidner Jakub.

Cracovia I b—Krowodrza 2:1.

Do przerwy przewaga Krowodrzy, dla której bramkę zdobywa Molenda. Po zmianie pól Cracovia przechodzi do ataku i uzyskuje wyrównującą bramkę przez Kawulę, a następnie decydującą bramkę strzela Bialik. Sędziował zasadniczo dobrze p. Kerc, który nie przyznał trzeciej bramki.

Wisła Ib—Garbarnia Ib 6:1.

Bardzo słaba gra Garbarni, która uległa dobrze grającej Wiśle.

Fablok—Wawel 3:0 (walkower).

Wobec zakazu gry cywilnym w wojskowych klubach, Wawel nie mógł wystawić drużyny, i nie jawił się na boisku.

MISTRZOSTWA KLASY B.

Kabel—Łobzowianka 3:1.

Kabel z meczu na mecz lepszy. Gra ostra przyniosła zasłużone zwycięstwo Kablowi. Bramki strzelili: Pazdro, Oliński i Dudzik, dla Łobzowianki Łątka.

Legia—Wolania 2:1.

Z trudem wywalczone zwycięstwo Legii, górującej nad przeciwnikiem rutyną. Bramki zdobyli: Mytar i Czopik. Dla pokonanych Szczepański. Sędziował dobrze p. Cenzor.

Nowowiejski—Hagibor 2:1.

Lekka przewaga zwycięscy. Bramki zdobyli: Pyrek i Ucho dla Nowowiejskiego i Reichman dla Hagiboru. Sędziował dobrze p. Immerglück.

Sparta—Siła 3:0 (walkower).

Siła nie stawiła się do gry.

Poradnictwo sportowo-lekarskie

W dzisiejszym sporcie, gdy o zwycięstwie decydują dziesiątki części sekundy lub centymetry, a wyczyny sportowe stoją niemal na szczycie wydajności ludzkiej, zaczęto się poważnie zastanawiać nad wytrzymałością organizmu ludzkiego, nad wytrzymałością poszczególnych jego narządów w oparciu o fizjologię pracy mięśniowej i nerwowej, w badaniu nad zmęczeniem i wyczerpaniem, nad zaprawą. Dotychczasowa pilna obserwacja wykazała, że **sport uprawiany niewłaściwie, z przesadą powoduje niewątpliwie szkody dla zdrowia.** Badania sportowo-lekarskie, które w niektórych związkach sportowych, jak przede wszystkim piłkarskim, stanowią przymus statutowy, mają na celu stwierdzenie:

1) czy kandydat do sportu jest zdrowy, 2) do jakich sportów się nadaje, 3) jaki wpływ wywierają systematycznie uprawiane ćwiczenia na rozwój ćwiczącego.

Wynika z tego konieczność systematycznych badań sportowo-lekarskich, dokonywanych co najmniej 2 razy do roku (w lutym i we wrześniu) oraz konieczność badań doraźnych.

Jest więc celowym i wskazanem, by ten, kto ma chęć do ćwiczeń fizycznych, do takich czy innych działów sportu, kto pragnie z uprawiania ich osiągnąć największe korzyści: **zdrowie i sprawność fizyczną,** na których to fundamentach sprawność umysłowa znakomicie rozwinąć się może, musi się poddać badaniu sportowo-lekarskiemu.

Wspomnieliśmy wyżej o przymusie badania. Polski Związek Piłki Nożnej zastrzegł, że każdy członek klubu, chcący uprawiać grę w piłkę nożną i zawodnik już uprawiający grę w piłkę nożną, który nie uzyska wymaganej instrukcją zdolności fizycznej, nie może pod żadnym warunkiem brać czynnego udziału w grach piłkarskich. To też klub zgłaszający zawodnika do OZPN-u musi dołączyć do zgłoszenia kartę zdolności fizycznej. Postanowienie to jest wynikiem doświadczenia, zdarzyło się bowiem moc wypadków, gdzie zawodnicy fizycznie nie przygotowani do sportu piłkarskiego, doznawali w następstwie jego uprawnienia urazów organicznych, najczęściej wady serca i innych dolegliwości. Tym sport raczej szkodził niż pomagał. A przecież kardynalną zasadą sportu to służba zdrowiu. To też we własnym interesie winni adepci sportowi pamiętać o obowiązku poddawania się badaniu lekarskiemu i systematycznej kontroli dla stwierdzenia wpływu oddziaływania sportu na zdrowie. Jednemu nie służy dana dziedzina sportu, a inna zaś służy. Ktoś może uprawiać lekkoatletykę, lub gimnastykę, a nie jest zdolny do uprawiania pływania, czy piłki nożnej. Albo naodwrót. O tym musi zadecydować dokładne badanie sportowo-lekarskie, dokonywane dzisiaj według najprzedniejszych metod naukowych. I dlatego należy odłożyć wszelkie ambicje na bok, wszelkie sny o zdobywaniu laurów, czy nagród olimpijskich, gdy braknie sił fizycznych i organicznych do uprawiania sportu, a co. ważniejsze: do uganiania za rekordem. **(er)**

Na wesoło...

Opowiadanie myśliwych.

Dwaj myśliwi opowiadają o zmyślności swych psów:

— Mój Nero — mówi jeden — to nadzwyczajny pies! Gdy rzucę monetę do jeziora, to nurkuje tak długo, pokąd jej nie znajdzie i wypływa, niosąc ją w pysku!

— To jeszcze nic! — mówi drugi myśliwy. — Mój Karo bierze w zęby banknot, skacze do wody, nurkuje, a po chwili wraca z dziesięciokilowym szczupakiem i resztą w drobnych pieniądzach w pysku!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER — Drukarnia „Monopol" ul. Na Gródku 2.